Teofil Długosz

Św. Pius X

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 5/1-2, 197-209

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

KS. TEOFIL DŁUGOSZ

Św. PIUS X

Proces beatyfikacyjny Piusa X rozpoczął się w 1923 r., a więc w kilka lat po śmierci było już tyle przejawów czci dla zmarłego i ufności w jego wstawiennictwo, że można było przystąpić do procesu informacyjnego. Opinia świętości Piusa X zyskiwała coraz bardziej na sile, jak i przeświadczenie, iż czyni cuda. Tym można sobie n.p. tłumaczyć wyrzuty arcyksiążąt austriackich, że czyniąc cuda, nie uratował od śmierci kardynała wiedeńskiego Nagla. (+1913). Pius X odpowiedział im: „nie ja czynię cuda, ale łaska Boża i wiara ludzi". We Lwowie też w pewnym beznadziejnym wypadku zwrócono się do niego o modlitwę w 1913 r. Rodzina otrzymała z Rzymu zawiadomienie, iż dnia tego a tego ofiarował papież Mszę św. na intencję chorego. Chory wyzdrowiał, choć lekarze oświadczyli, że trzeba by cudu, aby zakończyła się sprawa pomyślnie — uszkodzenie oka kulą flobertową, która utkwiła w mózgu.

Śledząc całe życie Piusa X, można stwierdzić, jak przejawiała się u niego cnota, rozwijana w ciągu lat, w rozmaitych okolicznościach życia. Urodził się w 1835 r. w wiosce Riese k. Treviso. Było ich w domu dziesięcioro, on był najstarszy, dwóch braci zmarło młodo, brat Anioł miał zajęcie na poczcie. Ojciec Jan ożeniony był z Małgorzatą Sanson. Miał mały kawałek pola, był zajęty w gminie i roznosił listy. Cóż mogła płacić mała wioska swemu funkcjonariuszowi, który był rodzajem gońca gminnego? Na utrzymanie domu zarabiała i matka Józefa szyciem. — Najstarsza siostra Teresa wyszła za mąż za gospodarza Parolin. Jej syn był proboszczem. Dochody rodziców nie były

wielkie i mógł Pius X napisać w testamencie: „urodziłem się ubogim".

O skromnych warunkach życiowych rodziny Sarto świadczy fakt, że gdy chodziło o kształcenie Józefa, nie można było umieścić go w Castelfranco, gdzie było najbliższe gimnazjum, ale mając 11 lat uczęszczał do gimnazjum z domu od 1846—1850 r. Droga wynosiła ponad godzinę, więc około 3 godziny dziennie maszerował jedenastoletni chłopiec czy lato czy zima, a więc w uciążliwe deszcze zimowe i niemniej uciążliwe upały letnie. Mając około 1 1/2 godziny do szkoły, trzeba było i odpowiednio wczas kończyń sen. Decyzja rodziców ważna; daje wiele do myślenia, świadczy, że atmosfera moralna w domu Sarto była zdrowa, cechowała ją gotowość podejmowania z ochotą każdego trudu, którego wymagała sytuacja życiowa. Proboszcz w Riese, który zaczął uczyć Józefa, musiał im zwrócić uwagę na zdolności, zalety i ochotę syna do nauki, uważali więc sobie za obowiązek uczynić wszystko, co było w ich mocy, aby nie zmarnować darów, w jakie wyposażył Pan Bóg ich chłopca. Dom miał wczesne robić śniadania, późny obiad i zaopatrywać swego gimnazjalistę w obuwie i odzież.

Główna jednak odpowiedzialność za decyzję, aby młody Sarto uczęszczał do odległego gimnazjum, na nim właśnie spoczywała. Nie poniosło szkody jego zdrowie przez te odległe chody, nie odbiła się na nim ujemnie swoboda, jaką miał codziennie przez wiele godzin, nie ucierpiały jego postępy w nauce. Józef Sarto cieszy się w gimnazjum jak najlepszą opinią u swych profesorów tak przez swe zalety charakteru jak i pilność oraz zdolności: jest pierwszym w klasie. Za staraniem proboszcza dostał się do seminarium w Padwie na bezpłatne miejsce. Teraz, gdy odpadła droga do szkoły, dawały zdolności i pilność Józefa Sarto jak najlepsze wyniki i najwyższe pochwały zapisują mu przełożeni i profesorowie.

W 1858 r. został Józef Sarto księdzem i zaczyna pracę w diecezji, z której pochodził tzn. w diec. Treviso.

Po świetnie odbytych studiach teologicznych otrzymuje wikarówkę w małej wiosce Tombolo przy chorym proboszczu. Było aż nadto powodów do narzekań. Wikary Józef Sarto po-

stępuje tu według zasad, jakimi kierowano się w domu: są obowiązki, więc trzeba je wypełniać jak najlepiej. Chorego proboszcza otacza troskliwą opieką, czyni wszystko, co było w jego mocy, ażeby pomóc choremu. Proboszcz zna się na kaznodziejstwie. Swemu wikaremu robi uwagi co do wygłoszonych kazań. Wikary przyjmuje uwagi z wdzięcznością, stosuje się do nich i wkrótce staje się wziętym kaznodzieją w okolicy. Stwierdziwszy, że wielu parafian nie umie czytać, nie poprzestaje na potępieniu tego stanu rzeczy, ale tworzy szkołę wieczorową dla analfabetów, z młodzieżą dużo przestawał, urządzając gry i zabawy, aspirantów do stanu duchownego przygotowywał do przyszłego zawodu, prowadził agitację patriotyczną przeciw Austrii, bo wtedy należała Wenecja i jej dawne terytoria do Austrii, a hasło jedności narodowej Włoch ogarniało coraz szersze koła.

Życie religijno-moralne wikarego w Tombolo zdradza jego miłosierdzie. Ostatni grosz daje tam, gdzie zetknął się z potrzebą pomocy. Było to wtedy, kiedy matka, od 1852 r. wdowa, ma na głowie wyżywienie i wychowanie siedmiorga dzieci.

Wikarym w Tombolo był Józef Sarto od 1858 r. do 1867 r. W 1867 r. został proboszczem w Sarzano, które liczyło 4500 dusz. Bula kanonizacyjna zaznacza, że gdy parafianie Sarzano usłyszeli pierwsze kazanie swego nowego proboszcza, dziwili się i gorszyli, jak mógł biskup trzymać takiego księdza tyle lat na zapadłej wiosce. Otrzymanie probostwa przez Józefa Sarto, który prowadził agitację przeciw Austrii, mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy Wenecja i okolica weszły w 1866 r. w skład królestwa włoskiego po klęsce Austrii w wojnie z Prusami.

Proboszcz Sarzano rozwija działalność duszpasterską, która zyskuje mu ogromny szacunek i gdy ta młodzież, która była pod wpływami antykatolickimi znieważyła proboszcza Sarto, parafianie tak byli tym oburzeni, że posunęli się do czynnej zemsty na tej młodzieży. Nie dziwi nas zbytnio, że dokonał restauracji kościoła, że wprowadził ładną drogę krzyżową, ale i tu widzimy w nim człowieka, który rozwiązuje zadania, domagające się rozwiązania dla dobra ludzi. On przeprowadza rozszerzenie szpitala, stwarza kasę pożyczkową. Miłosierdzie jego

imponuje wszystkim. Świadczy o nim szczegół, że potrafił sprzedać konia ze swego gospodarstwa, gdy nie miał odpowiedniej gotówki, a pomoc była potrzebna.

Jako proboszcz zetknął się ze sprawą emigrantów. Opiekuje się nimi w miarę sił. Opiekę nad emigrantami roztaczał i jako biskup Mantui i Wenecji. Troskliwy proboszcz nie mógł nie zająć się swymi parafianami, którzy znaleźli się w dalekich stronach, zwłaszcza Sarto, który widzi każdy problem i każdy chce w miarę sił rozwiązać. Emigracja włoska zaś była dużym problemem duszpasterskim. Od 1871 r. — 1915 r. wyemigrowało z Italii do Stanów Zjednoczonych 4 029 113 osób, w latach 1909 do 1913 emigrowało za Ocean po kilka tysięcy rocznie; w 1913 wyemigrowało z Italii 872 587 osób.

Zajmując się emigracją jako proboszcz i jako biskup, znał to zagadnienie gruntownie pod względem duszpasterskim i widział, że w dotychczasowym prawie brak jest odpowiednich postanowień i dlatego zostawszy papieżem już w 1907 r. wydaje „Ne temere", które postanawia:

1. Proboszcz na terenie parafii ważnie daje ślub nie tylko swym parafianom, ale i nie parafianom.
2. Jeśli przez miesiąc nie można zawrzeć małżeństwa przed proboszczem, to wyrazić konsens przy dwu świadkach.
3. Zawiadomić parafię urodzenia nowożeńców bezpośrednio lub przez kurię o zawarciu małżeństwa.
4. Jeśli małżestwo było zawarte tylko przy świadkach, to świadkowie i małżonkowie mają się starać o wciągnięcie do metryk tego ślubu.

W 1903 r. wydał dekret, iż księża, udający się do Stanów Zjedn. lub na Filipiny, muszą mieć poświadczenie od swego biskupa. Wznowiono w 1909 r. i 1914 r.

Przy Kongregacji Konsystorialnej stworzył sekcję dla emigracji.

Motu proprio z 1912 r. i z 1914 r. stworzył kolegium kapłanów dla duszpasterswa wśród emigrantów włoskich.

Po ośmioletnim proboszczowaniu wszedł w 1875 r. do kapituły w Treviso. Tutaj był kolejno ojcem duchownym w seminarium, rektorem seminarium, kanclerzem, prepozytem kapi-

tuły, wikariuszem generalnym, od 1878—1880 wikariuszem kapitulnym. Na tych stanowiskach w Treviso, które piastował kolejno, zetknął się przede wszystkim z duchowieństwem. Wnioski, do jakich przy tym doszedł, ujawniły się w jego rządach biskupich w Mantui i Wenecji, aby przybrać formę postanowień ogólnokościelnych, gdy miał władzę nad całym Kościołem. Przejawem ducha kapłańskiego Józefa Sarto, gdy nie zajmuje w Treviso stanowiska duszpasterskiego, jest częste głoszenie kazań, rekolekcyj, misyj, konferencyj dla studentów. Nadto zakładał stowarzyszenia, troszczył się o pracę. Dzień jego zaczynał się wtedy o 4 godzinie, kończył o 23-ciej.

Spostrzeżenia, jakie poczynił Józef Sarto w Treviso jako kanclerz, rektor Seminarium, czy wikariusz generalny, zużytkował, zostawszy w 1884 r. biskupem Mantui, a w 1893 r. patriarchą Wenecji.

Diecezja Mantua była mniejsza niż diecezja Treviso, bo diecezja Mantua miała 260 000 kat. i 153 parafii, a Treviso 453 000 kat. i 221 parafii.

Stolice biskupie były prawie identyczne, bo Treviso miało 41 000 mk, a Mantua 32 000. W obu też diecezjach była minimalna ilość kleru zakonnego, bo w diecezji Treviso było ich 30, a w diecezji Mantua 10. To są cyfry z 1929 r.

Diecezja Wenecja miała 200 000 kat., więc prawie tyle, co Mantua, ale miasto liczyło 160 000 mk., a księży zakonnych było 263 na 194 księży świeckich.

I w Mantui i w Wenecji odbył synody diecezjalne. Miały konkretne postanowienia o pracy duszpasterskiej, nadto o tworzeniu stowarzyszeń, o szkołach i czasopismach. Za uchwałami synodalnymi słał później biskup Sarto zarządzenia co do ich wykonania, aby nie pozostały martwą literą. Ożywieniem życia religijnego zajmują się i jego listy pasterskie, które mają w zarodku jego późniejszy program, jako papieża. Dopełniały wizytacje: diec. Mantuę zwizytował dwa razy, tak samo diec. Wenecję.

Szczególny nacisk kładł na poziom kleru i poziom pracy duszpasterskiej, wychodząc z założenia, iż nie można podnieść życia religijnego wiernych bez kapłanów, stojących na wyso-

kości zadania. Stąd jego troska o seminarium tak w Mantui, jak i w Wenecji. Seminarium w Mantui doprowadził wkrótce do rozkwitu, a przy Seminarium w Wenecji stworzył wydział prawa kanonicznego. Troska jego o Seminarium była wszechstronna — od warunków higienicznych, poprzez dobór wykładowców, aż do troski o wakacje kleryków.

Postulaty, jakie stawia duchowieństwu w Wenecji, są konkretniejsze aniżeli w Mantui. Zaprowadza miesięczne konferencje kleru i różne ćwiczenia duchowe.

Pewną wyjątkowością tchnie urządzenie przez biskupa Sarto diecezjalnego kongresu eucharystycznego w 1897 r. List pasterski do wiernych przed Kongresem cechuje ogromna cześć dla Najśw. Sakramentu i ogromnie płomienne zachęcanie do licznego udziału. Kongres miał powodzenie, a kazanie jego na zakończenie pełne jest radości, szczęścia, że tak uczcili ludzie Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Przy całej trosce i wielkich wysiłkach dla podniesienia życia religijnego nie staje się obojętnym na ekonomiczne położenie ludności i stara się je poprawić przez odpowiednie zakłady, organizacje, kasy robotnicze.

Stosunek biskupa Sarto do rządu włoskiego ułożył się zadowalająco. List pasterski przed objęciem biskupstwa w Wenecji był w formie pojednawczym w stosunku do rządu, zawierał równocześnie podkreślenie wierności i przywiązania wobec Stolicy Apostolskiej. Władze państwowe i wojsko wprowadziły go z honorami do Wenecji, ale w 1895 r. wygrał walkę wyborczą do samorządu z nauczaniem religii w szkołach i przeprowadził oficjalnie uczestnictwo władz w nabożeństwie S. Maria dela Salute.

W życiu codziennym ta sama prostota, skromność, serdeczność, miłosierdzie. Sutanna jego zmieniła się z czarnej na fioletową, z fioletowej na purpurę, ale serce jego pozostało to samo. Przy ołtarzu i na ambonie robił jednak wrażenie wstrząsającego majestatu.

Rozmiłowany i pracujący z powodzeniem nad podniesieniem życia religijnego kardynał Józef Sarto przybył na Konklave.

Powszechnym było przekonanie, iż zostanie następcą Leona XIII jego długoletni i wybitny sekretarz stanu kardynał Rampolla. Veto cesarza Austrii nie dopuściło go do papiestwa i tiara spoczęła na głowie kardynała Sarto. Nie był człowiekiem głośnym, bliżej znanym. Wszystkie miejscowości, które były związane z dotychczasową jego działalnością, dawały wyrazy swej ogromnej radości i składały mu życzenia, a więc Rieve, Tombolo, Sarzano, Treviso, Mantua, Wenecja.

Z czym przychodził nowy papież do rządów i jaki miał program, poznał ogół z jego encykliki z 4 października 1903 r. i z Allokucji na Konsystorzu 9 listopada 1903 r.

Wezwanie Piusa X do pogłębienia życia religijnego przyjął ogół wiernych z zachwytem. Ten ogół wiernych miał on na uwadze przez cały swój pontyfikat; powiedział w Allokucji 9 listopada 1903 r.: Jeżeli, co prawda nie pochlebia sobie, iż osiągnie to, co było niemożliwym dla poprzedników, że prawda zatryumfuje nad wszelkim błędem i wszelką niesprawiedliwością, to jednak chce dążyć do tego ze wszystkich sił, ażeby królestwo prawdy w dobrych umocniło się i rozszerzyło na wielu ludzi dobrej woli.

Można by przytaczać niejedno zdanie z encykliki czy z Allokucji, które dziś po tym, co przeszedł świat przez ostatnie pół wieku, brzmią jak wołanie jeremiaszowe: Kościół, zwalczając pewne twierdzenia filozofów czy prawników, nie jest wrogiem postępu.

Wprawdzie do pokoju jako prawdziwego dobra będą wszyscy dążyć, o pokój będą wołać, ale pokój bez sprawiedliwości jest zwodniczym fantomem.

Dziesięcioletni pontyfikat Piusa X jest dzisiaj w naszych oczach pontyfikatem przełomowym. Wnosił wiele nowych wartości, przekreślał to, co było przeżytkiem, skręcał z dróg utartych na nowe, nie dla wszystkich wygodne. Nic więc dziwnego, iż niemal każde zarządzenie Piusa X miało cichych i głośnych krytyków. Pius X jako papież postępuje tak samo, jak postępował, jako wikary. Wychodzi z faktu, ocenia go, bada jego celowość i zależnie od wyniku oceny zaczyna działać.

Takim faktem były warunki mieszkaniowe papieży, które zastał: papież ograniczony był do jednego pokoju, poza tym pokojem, jeśliby się ukazał, to stawiał na nogi dworzan, jak nakazywała etykieta. Cierpiała przez to sprawa odpoczynku papieża, odprężenia nerwowego po tak licznych i różnorodnych audiencjach i naradach. Aby temu zaradzić, połączył Pius X swe mieszkanie oficjalne osobnymi schodami z mieszkaniem na III piętrze, urządzonym tak, jak mieszkanie prywatne. Tam był u siebie, tam przyjmował znajomych osobistych m. in. Wenecjan, którzy przychodzili do niego na wieczorne pogawędki. Nie stosował się do przepisów etykiety, że nikt nie jest godzien siedzieć z papieżem przy jednym stole i swe posiłki spożywał ze swymi kapelanami, prowadząc przy tym z nimi swobodną rozmowę. — Czy mogło się to podobać stróżom etykiety, jaka od lat panowała na dworze papieskim?

Fukcjonowanie urzędów papieskich szło utartym trybem, który nie dał się obronić pod niejednym względem m. in. urzędnicy mieli małe pobory, ale mogli mieć dochody dodatkowe, stąd ktoś; czyje pobory wynosiły 10 000, wyciągał poboczne na 50 do 70 tysięcy. Cierpiała przez to opinia urzędów. Pius X podwyższył znacznie pobory stałe, dochodów bocznych zakazał, stanowiska, które były synekurami, skasował. Znawcy stosunków rzymskich nie mogą wyjść z podziwu, że Pius X nie tylko tknął tę sprawę, ale potrafił uzdrowić stosunki w dziedzinie tak drażliwej. Podobnie było z kongregacjami. Zniósł te, które nie miały racji bytu, stworzył nowe, uregulował ich przydziały, jak i uprawnienia Roty, Datarii i Kamery.

Reorganizacji kongregacji i urzędów centralnych domagała się praktyka od dawna. Ograniczył zakres działania Propagandy, a przede wszystkim kraje, które miały już poważną pozycję w Kościele, zdjął z listy krajów misyjnych i włączył do krajów katolickich; chodzi tu o Stany Zjednoczone, Kanadę, Anglię, i Holandię.

Uregulował też sprawę wizytacji liminum, a ułożony „Ordo" dla sprawozdań biskupich wgląda we wszystkie szczegóły życia kościelnego na terenie diecezji a tym samym stanowi pod-

stawę do odpowiednich dyrektyw ze strony kongregacji i samego papieża.

Pius X zastał „Ordo" Benedykta XIV, a więc z połowy XVIII w. Życiowe traktowanie instytucji kościelnych przez papieża reform nie mogło nie wyzyskać biskupiego obowiązku visitatio liminum i składania relacyj. Pojęcie o różnicy między „Ordo" Benedykta XIV a Piusa X da choćby ten szczegół, że ustęp „De populo" ma u Benedykta XIV dwa punkty, a u Piusa X, dziesięć, w ogóle stosunek jednej do drugiej ma się jak 3—10. „Ordo" Piusa X ma też wiele pytań co do spraw, których ujęcia i kontrolowania domagało się życie, czy chodzi o obowiązki biskupa, czy kleru, czy ludu.

Pewne punkty „Ordo" Piusa X można uważać za przejaw jego osobowości, a można tym bardziej, iż „Ordo" Benedykta XV nie ma ich w takim sformułowaniu, jakie dał im Pius X. Za takie można uważać punkty, w których jest troska o ludzi ubogich. Tak punkt o kurii biskupiej, jak i punkt o klerze mówią o taksach, troszcząc się, czy wysokość taks i bezwzględność w ich ściąganiu nie są przyczyną konkubinatów i innych złych skutków. Sam zniżył taksy w kurii papieskiej, a biednych zwolnił od taksy. O wstępie do kościoła dla ludzi biednych i najuboższych mówi „Ordo" Piusa X, zatrzymuje go i „Ordo" Benedykta XV w tym samym brzmieniu:

Utrum, dum sacra peraguntur, ita omnibus fidelibus pateant, et quilibet vel pauperrimus absque gravamine vel pudore libere ingredi ibique adstare valeat.

Czy wstęp na nabożeństwa do kościoła jest wolny dla wszystkich, tak że każdy nawet najuboższy może swobodnie wejść i bez trudności i upokorzenia uczestniczyć w nabożeństwie.

Podobny cel, jak troska o taksy, ma sprawa kwesty zakonnej. Tak przy zakonach męskich, jak i żeńskich pyta się „Ordo", czy nie posuwają się do czegoś nieodpowiedniego, czy niema ich tak dużo na ilość, że są nadmiernym ciężarem dla wiernych.

W punktach o seminarium, a jest ich 25, uderza troska o każdy szczegół, a więc domaga się „Ordo" charakterystyki przełożonych i profesorów, troszczy się o stronę higieniczną budynku

seminaryjnego, zależy mu na wysyłaniu zdolniejszych kleryków czy młodych księży na wyższe studia do Rzymu czy na inny uniwersytet dla uzyskania stopnia naukowego, pyta, czy księża odbywający studia na wydziale świeckim za zgodą biskupa zachowują odpowiednie przepisy kościelne co do mieszkania itd. Nie uszedł troski i taki moment w życiu seminarium, jak odbywanie służby wojskowej przez kleryków i pyta, co czynią przełożeni, aby alumn w czasie służby wojskowej prowadził życie szlachetne, jak przystało na osobę duchowną i czym kierują się, czy alumn po odbyciu służby wojskowej może wrócić do seminarium i czy może otrzymać święcenia kapłańskie po odpowiedniej i poważnej próbie.

Ciekawie ujmuje „Ordo" sprawy polityczne: o ile chodzi o wiernych, to pyta, czy wierni pamiętają o religii i wolności Kościoła przy wykonywaniu swych obowiązków politycznych i obywatelskich; biskup ma zaś odpowiedzieć, jakie są jego stosunki z władzami, czy jego powaga i jurysdykcja nie są naruszane przez władzę świecką, czy nie posuwa się do służalczości wobec władzy świeckiej ze szkodą dla wolności, z ujmą dla stanu duchownego.

Znaczenie nie tylko kościelne, ale i kulturalne dla poszczególnych krajów ma punkt, który zajmuje się zabytkami w poszczególnych kościołach, chodzi o rzeczy i szaty, które ze względu na materiał, artyzm i dawność są cenne, zwłaszcza kodeksy, książki, malowidła, rzeźby, przedmioty cenne, jako okazy muzealne lub starożytne. Pyta „Ordo", czy są w należytym przechowaniu, czy są zinwentaryzowane i czy jest w kurii osobny inwentarz tych rzeczy, nadto czy czuwa się, aby nic z rzeczy zabytkowych, nawet drobnych, nie było sprzedawane bez zgody Stolicy Apostolskiej i opinii konserwatorów (peritorum).

Cele administracyjne ma też i zaprowadzenie dziennika urzędowego Stolicy Apostolskiej w 1908 r. (Acta Apostolicae Sedis). Innowacja ogromnie potrzebna, która znakomicie ułatwiała ogłaszanie postanowień w całym Kościele. Porządkowi w kościele miał służyć i nowy kodeks prawa kanonicznego, co było niezbędne. Komisję Kodyfikacyjną stworzył w r. 1904. Prace

szły raźno i 29 czerwca 1915 r. miała nastąpić promulgacja kodeksu. Nowy kodeks wprawił w zdumienie kanonistów zwłaszcza świeckich tak stroną kodyfikacyjną, jak i treścią, bo kodeks nie włączył wielu, wielu przepisów dotychczasowego prawa.

Pierwszą zapowiedzią, po jakiej linii pójdzie kodyfikacja, było zniesienie veta w 1904 r. Zniósł je w parę miesięcy po objęciu rządów. Veto, jak miecz Damoklesa, wisiało przez wieki nad każdym Konklave. Pius X wyczuł moment, bo żadne z państw, które miały prawo veta, nie stawiało oporów.

Wiele zmian wprowadził i w mieście Rzymie po linii duszpasterskiej. Przeorganizował parafie w śródmieściu, na peryferiach, więc w nowych dzielnicach, podjął inicjatywę budowy nowych kościołów i tworzenia parafii. Sam dał na budowę nowych kościołów w Rzymie 12 milionów lir.

Cele czysto religijne miały dekrety o częstej Komunii św., o Komunii dzieci, reforma brewiarza, śpiewu kościelnego. Jakiż przełom w życiu wewnętrznym Kościoła stanowi dekret o częstej Komunii św.! Ileż wartości religijno-moralnych wytworzyła ta praktyka w szerokich masach i jak zwiększyła ich odporność w czasach obecnych.

Uważa sobie za ścisły obowiązek swego urzędu, aby strzec bezwzględnie depositum fidei, stąd walka z modernizmem. Jak trafnym było uderzenie, to może np. świadczyć rozwój poglądów Loisy'ego i jego uczniów na historyczność Jezusa i na początki chrześcijaństwa.

Stosunki z poszczególnymi państwami za Piusa X układały się poza jego planami, które miał jako papież, dlatego układają się bardzo różnie i są wypadkową od dawna działających sił (Francja, Hiszpania, Portugalia). Włączenie jednak Stanów Zjednoczonych, Kanady, Anglii, Holandii w obrąb państw katolickich było zlikwidowaniem stanu rzeczy, który przeciągał się za długo, a tym samym ułatwił następcom współpracę z tymi krajami w sprawach dla Kościoła ogromnie ważnych.

Do osobowości Piusa X nicby nie przydało przechodzenie kolejne wszystkich państw i ich stosunku do Stolicy Apostolskiej za Piusa X.

Przekonanie o czyjejś świętości musi być dla współczesnych ogromnie silne, aby szukać jego orędownictwa w swych sprawach ogromnie ważnych, beznadziejnych. Ta wiara wyjednywa cuda, które stają się podstawą beatyfikacji i kanonizacji. Bula kanonizacyjna Piusa X podaje dwa cuda:

1.

Franciszek Belsani adwokat w Neapolu był śmiertelnie chory na płuca i lekarze nie robili żadnej nadziei. Wtedy Belsani, jego żona i inni rozpoczęli modlitwy do błog. Piusa X i położono na piersiach chorego obraz błog. Piusa X i kwiaty z jego grobu. 25 sierpnia określił lekarz ordynujący, że stan chorego jest bardzo ciężki. W nocy poczuł nagle, iż jest zdrów. Lekarz ordynujący stwierdził to po kilku godzinach. Dwaj lekarze z urzędu i lekarze wyznaczeni przez Kongregację Obrzędów doszli do zgodnego sądu, co do diagnozy (pulmonaris abscessus foetidi) i co do ujemnego rokowania i co do nagłego, całkowitego i trwałego uzdrowienia przekraczającego prawa natury.

2.

W 1952 r. w Panormie była ciężko chora szarytka Maria Ludwika Scorcia. Gravi meningo-encephalomyelite a neutropo viro laborabat. Lekarze stwierdzili, że jest choroba organiczna. 14.2.1952 r. miała chora spokojny sen. Wczas rano czuje się zupełnie zdrowa, udaje się do kaplicy ku ogromnemu zdziwieniu sióstr, po Mszy idzie na śniadanie. Tegoż dnia rano stwierdził lekarz uzdrowienie. Kolegium lekarzy, wyznaczonych przez Kongregację Obrzędów, potwierdziło diagnozę i prognozę i stwierdziło całkowite, nagłe i trwałe uzdrowienie.

W 1953 r. 7 października odbyło się wstępne posiedzenie Kongregacji Obrzędów co do powyższych cudów; 17 listopada 1953 r. zebranie całej Kongregacji w obecności papieża orzekło, iż te dwa cuda są prawdziwe.

2 kwietnia zatwierdził papież uchwałę Kongregacji i wydał dekret, że można bezpiecznie przystąpić do uroczystej kanonizacji Piusa X. 20.5.1954 r. odbył się konsystorz, na którym zapytał papież zebranych, czy są za kanonizacją. Odpowiedzieli,

że tak, i 29 maja 1954 r. Pius XII błogosławionego Piusa X zaliczył w poczet świętych.

Na placu św. Piotra zgromadzone były ogromne rzesze wiernych, bo aktu dokonał Pius XII, stojąc naprzeciw głównych drzwi bazyliki św. Piotra. 10 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w bazylice św. Piotra w obecności Ojca św.

Pius X napisał w swoim testamencie:
urodziłem się ubogim, żyłem ubogo i umieram ubogim. Kamerdynerom zapisał 60 lir miesięcznie, siostrom po 300 lir miesięcznie, rodzinie 10 000 lir, o ile następca zatwierdzi tę jego wolę, prosił też o utrzymanie przytułku, który stworzył dla 400 dzieci po trzęsieniu ziemi w Mesynie. Nie napisał jednak, że o ubogich pamiętał zawsze, na każdym stanowisku i dlatego umierał ubogim.

Tym krótkim artykułem pragniemy przypomnieć tego wielkiego papieża, któremu miłość Boga i troska o chwałę Bożą wskazywały braki, niebezpieczeństwa i środki w ciągu całego życia i jako wikaremu i jako proboszczowi i biskupowi i jako następcy św. Piotra.